Nr 8. Kraków, Wtorek 5 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7: Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników; A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów



## Z Krakowa do Limanowej.

III.

Szczyrzyc — mała wioseczyna, oparta o stok góry Cietnia, pokrytej gęstym borem, znana ze słynnego opactwa OO. Cystersów, posiadająca prócz ładnego klasztoru wraz z kościołem, browar, urząd pocztowy i szkółkę, utrzymywaną kosztem zakonu. Schludna wioska, ciesząca się w miesiącach letnich liczną frekwencyą wycieczkowców, pełna ożywczego żywicznego powietrza, dziś przedstawia obraz ponury, tak jak wszystkie wioski, spotykane po drodze. Pustka — cisza — zniszczenie. — Tu i ówdzie tylko przemknie cień człowieka, tu i ówdzie odezwie się głos i milknie zaraz, czując się jakby obcym w tej głuszy i znowu pusto i cicho jak w mogilniku.

Gospodarka Rosyan zaznaczyła się w Szczyrzycu bardzo wydatnie. Przedewszystkiem bogatym Cystersom zabrano z 7-miu folwarków wielką ilość bydła, świń, drobiu i bez mała wszystkie konie. Klasztor ocalał dzięki temu, że w nim stał kwaterą jeden z generałów rosyjskich. Specyalnych nadużyć nie było. Rekwirowano także siano i słomę w większej ilości. Ks. Antoni, dzierżący w swem ręku gospodarkę klasztoru i sam zawołany gospodarz, jest wprost zrozpaczony, że wcale wydatne zapasy jego znikły wprost jak kamfora.

Szczególnie żałować należy bogatej pasieki, którą zupełnie zniszczono. Była ona wzorem dla okolicy; była umieszczona w ogrodzie za budynkiem szkolnym i na niej to wiejskie dzieci z okolicznych wiosek uczyły się racyonalnego pszczelnictwa.

Kiedy mowa o pasiekach, należy wspomnieć, że wszystkie ule w okolicy zostały zupełnie zniszczone. Żołnierze zazwyczaj wyjadali miód, a potem pniaki rzucali do ognia lub na wodę. Nie obeszło się też nieraz bez komicznych epizodów, ale w każdym razie z boleścią trzeba wyznać, że nie przepuszczono nawet polskim pszczołom.

Wioski rozrzucone wokoło Szczyrzyca przeważnie srogo są dotknięte zębem wojny. Ogromna wieś Góra św. Jana leżąca między falistymi pagórkami, jedna z najbogatszych wsi w okolicy, prawie do cna spalona. Ocalał tylko kościół, niedawno zbudowany, a ocalał prawie cudem. Pobręczyni Kwasocice również dotknięte pożogą wojenną, Jodłownik zrabowany jak i Mstów — jednem słowem niema w okolicy osady, któraby nie poczuła na sobie skutków walk, jakie przez czas dłuższy toczyły się w tych stronach.

Zaraz za Szczyrzycem widzimy po polach szeregi krzyżów, kryjących skromne mogiły żołnierskie, a dalej szarawe ugory przerzynają liczne rowy strzeleckie. — Jest to znak, że zbliżamy się w okolicę, w której walki szalały z wielką siłą.

Przejeżdżamy przez zniszczone Raciborzany i mając po prawej ręce górę Ciecień, po lewej dalekie pasma zagonów oraz wioski skryte w wianki drzew, wjeżdżamy w kotlinę, która jakby była stworzona do stoczenia licznych potyczek. — Zbliżamy się do Skrzydlny, zostawiamy za błyszczącym stawem wśród odwiecznych lip kryte zabudowania dworskie i stajemy w wiosce, która może najwięcej w tej okolicy była wystawiona na zażarte walki.

Zdala od południa zasłania horyzont potężna rozsiadła niby olbrzymia kopa, tonąca w siwych oparach wieczora Śnieżnica.

Wojsko rosyjskie ukazało się w tych stronach w pierwszym tygodniu adwentu. Walki, jakie zaczęły się od tej chwili toczyć pomiędzy wojskiem naszem a nieprzyjacielskiem — miały charakter niezwykle krwawy i niezwykle zawzięty. Były to walki jakby przednich straży, które stały nieraz od siebie zaledwie na kilka metrów. Walczono o każdy pagórek, nieraz o każde osiedle. Niejednokrotnie zdarzało się, że w jednym domu byli Rosyanie, a w drugim po drugiej stronie nasi żołnierze szukali ukrytego wroga.

Wojska austryackie były ustawione koło Wiśniowej popod Śnieżnicę ku Dobrej i stąd prowadziły ofenzywę w stronę Góry św. Jana. Rosyanie zaś zajęli stanowiska popod Cietniem, w Szczyrzycu, Raciborzanach i Wilkowisku. Walki były zacięte i jak wiadomo, skończyły się wyparciem Rosyan z całej okolicy.

O zaciętości walk świadczą rowy strzeleckie, biegnące w różnych kierunkach. Żółtawo-ciemne linie wijące się po polach między krzakami, po pagórkach — ziemia wszędzie zorana, skopana; rowy opatrzone przedpierśnikami z ziemi, wyrzuconej na zewnątrz — dawały dobrą ochronę przed kulami. Wokół rozrzucona słoma — tak samo w głębi rowów, wystrzelone patrony, pudełka z konserw etc. Zadziwia wprost ogromna liczba tych rowów strzeleckich, dając świadectwo szybkości armii nieprzyjacielskiej w okopywaniu się.

Biedna ludność, nie ostrzeżona zawczasu, pozostała na miejscu i była świadkiem toczących się zapasów. Nie potrzebuję dodawać, że znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie. Na szczęście ofiary w ludziach nie są liczne; natomiast szkody w dobytku są ogromne.

W Skrzydlny bardzo znaczna część domów została uszkodzona pociskami, stodoły spalone przeważnie z całą krescencyą, szyby wytłuczone. I tak jeden szrapnel wpadł do domu wójta Cieślaka; szczęściem ludzi nie było. Inny granat uderzył na szczęście w gnojówkę przed pewnym domem. Chałupie nic się nie stało — tylko gnojówka skutkiem siły wybuchu obryzgała okoliczne domy. Stodołę we dworze spalono, przy domku Kwiecińskiego granat wyrwał olbrzymi, kilkumetrowy dół. Ślady zniszczenia bardzo liczne i bardzo widoczne.

Dzwon drewnianego kościółka zabrzmiał na Anioł Pański, posyłając swoje metaliczne brzmienia po zniszczonych rolach i ugorach, od Sępin, poroslej rzadką kępą drzew, zaczęła wznosić się ku górze gęsta mgła, kiedy stary gospodarz, ubrany w charakterystyczną gunię szarawą z zielonemi potrzebami — o ziemistej cerze tak jak jego gunia, zaczął nam prawić o niedoli ludu skrzydlniańskiego.

*K. Woj.*

# Wojna.

## Walki o Warszawę.

**Berlin,** 5 stycznia.

Z Kopenhagi donoszą: „Daily Mail" donosi z Petersburga:

**Rozpoczęła się walka o Warszawę. W bezpośredniem pobliżu miasta toczy się olbrzymia bitwa.** Niemcy ściągnęli tam znaczne rezerwy i z obu stron wre walka, prowadzona z największym wysiłkiem. Na Warszawę rzucono z aeroplanów i balonów niemieckich znowu kilkadziesiąt bomb.

## Zdobycie Borzymowa.

**Berlin,** 5 stycznia.

Wojenny sprawozdawca „Lokal-Anzeigera" donosi: Wiadomość o zdobyciu silnego rosyjskiego stanowiska koło Borzymowa należy przyjąć z wielką radością. Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że Rosyanie podjęli rozpaczliwe wysiłki, by odzyskać wydarte im stanowisko. Usiłowania te spełzły na niczem. Fakt ten usprawiedliwia nadzieję, że w tym punkcie uda się przełamać ich front.

Dla uniknięcia tego Rosyanie muszą rozpocząć dalszy odwrót ku Warszawie, tembardziej, że nasz atak ze wschodniego odcinku Rawki postępuje naprzód.

Ataki Rosyan koło Inowłodzia miały za zadanie powstrzymać nasz atak na ich główne stanowiska koło Borzymowa i na wschód od Rawki, padły jednak wśród wielkich dla nich strat wbrew kłamliwym doniesieniom rosyjskim, że były uwieńczone powodzeniem.

## Walki w Karpatach.

**Budapeszt,** 5 stycznia.

O walkach w Karpatach donosi korespondent pisma „Budapest":

Rosyanie skoncentrowali znaczne siły swej armii karpackiej naprzeciw Oekoermezoe i usiłują tam silnym ogniem artyleryjskim powstrzymać nasze ataki. Bitwa trwa dzień i noc. Nasza artylerya i piechota walczą heroicznie i zmusiły już nieprzyjaciela do cofnięcia się z kilkunastu stanowisk. Liczba rannych po naszej stronie jest stosunkowo nieznaczną, podczas gdy Rosyanie ponieśli ciężkie straty.

**Budapeszt,** 5 stycznia.

„Pesti Naplo" donosi:

Z niezwykłą zaciętością bronią Rosyanie swych stanowisk w dolinie Latorczy, **zmuszeni zewsząd przez nasze wojska do odwrotu.** Rosyanie ponieśli tam znaczne straty.

## Angielskie straty na morzu.

**Frankfurt,** 5 stycznia.

„Frankfurter Ztg." donosi, że straty angielskie na morzu w miesiącu grudniu obejmują 35 parowców i 32 statki żaglowe.

## Zwycięski pochód Turków na Kaukazie.

**Konstantynopol,** 5 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytano wśród gromkich oklasków telegram posła z Erzerum, Seiffullaha, w którym znajduje się ustęp następujący:

Płynące ze wszystkich stron sympatyczne demonstracye ludności muzułmańskiej Kaukazu na rzecz Turcyi, świadczą, że godzina **wyzwolenia Kaukazu** z pod jarzma rosyjskiego już nadeszła.

Wszyscy muzułmanie Kaukazu, którzy od 37 lat wylewali krwawe łzy, spoglądając ku Turcyi, czują się szczęśliwi, że obecnie pod egidą rządu tureckiego mogą rozpocząć nowe życie i polecili mi wyrazić parlamentowi ottomańskiemu **uczucia niewzruszonej wierności dla kalifatu i należnego hołdu.**

Wojska tureckie kroczą naprzód w zwycięskim pochodzie witane wszędzie entuzyastycznie przez ludność. Wojna ta jest wojną o wyzwolenie. Obszary na zachód od Tavaskiar i Tisz Kero i Zukule zostały zajęte przez nasze wojska, którym zgotowano owacyjne przyjęcie.

Izba przyjęła depeszę gorącemi oklaskami.

## 300 milionów Mahometan za wojną świętą.

**Konstantynopol,** 5 stycznia.

Według doniesień dzienników odpowiedź tureckiego parlamentu na mowę tronową będzie zawierać ustęp podkreślający, że **300 milionów Mahometan** oświadczyło się za wojną świętą i spieszy radośnie za wezwaniem padyszacha.

## Odznaczenie posła Mahmuda Muktara paszy.

**Berlin,** 5 stycznia.

Cesarz Wilhelm udzielił posłowi tureckiemu Mahmudowi Muktarowi paszy wielki krzyż orderu czarnego orła.

## Legiony w ogniu.

Fragmenty z notatnika oficera Legionów.

IX.

Niedługo dane nam było bawić na Huculszczyźnie. Operacye wojenne wymagały zluzowania Legionów przez inne wojska, gdyż Legiony czekała inna, nowa praca, inny, nowy teren. Po kilku dniach walki na linii Żabie, Krzyworównia, Jasieniów, Sokołówka, po krótkim pobycie nad Czeremoszem, po umocowaniu tamtejszego terenu, po tchnięciu w tamtejszą okolicę i ducha ofenzywy — poszły Legiony, by się na czwartym już terenie operacyjnym odznaczyć.

Po nieudałej próbie wtargnięcia na Węgry przez Maramaroski komitat z końcem września i początkiem października, po unicestwieniu przez Legiony inwazyi rosyjskiej — pchnęła Rosya bardziej na zachód wielkie masy wojsk w Karpaty, by zalały Węgry.

Legiony zostają powołane do współdziałania, by tę drugą próbę inwazyi sparaliżować, zostają wysłane na niezwykle ważny front, gdzie przeważne siły nieprzyjacielskie znaczny wywierają nacisk.

Jest to i dowód tężyzny Legionów i dowód zaufania, jakie naczelne władze wojskowe mają do naszych wojsk. W krótkim czasie otrzymujemy już czwarte zadanie — jedno trudniejsze od drugiego — i z każdego wywiązujemy się znakomicie, w każdem odgrywamy rolę decydującego, ostatecznego, miarodajnego czynnika. Gdzie sytuacya zaostrzona, gdzie powaga chwili wielka — tam idziemy. Czują to Legiony, że nie są dodatkiem, rezerwą, lecz frontowem, na wszystko zdecydowanem, mężnie każdemu zadaniu czoło stawiającem wojskiem. I wiedzą o tem koła wojskowe. To też nic dziwnego, że tym razem komendzie Legionów powierzyły działanie na nader eksponowanem stanowisku, że prócz legionowych batalionów, powierzyły jej dowodzenie silnemi oddziałami różnej broni.

Mieliśmy z Żabiego przed sobą co najmniej 5-dniowy marsz, by się dostać na nowe miejsce przeznaczenia. Na szczęście kolej we własnem posiadaniu i możność prędszego transportu. Lecz, że transport tak szybko się odbędzie, nikt się nie spodziewał. Bo w niespełna 24 godziny po otrzymaniu rozkazu translokacyi odbył się marsz, transport i znowu marsz. — Po upływie jednej doby, były nasze oddziały na nowem miejscu przeznaczenia... Bo Legiony przyzwyczaiły się już do tego, żeby z miejsca na miejsce przerzucać się z błyskawiczną szybkością. Bo nikt u nas ani się więcej nie dziwi, ani przestrasza, jeśli przyjdzie rozkaz w pierwszej chwili na pozór niewykonalny. — Nasz aparat gospodarczy, nasze treny i magazyny, nasze środki przewozowe tak są udoskonalone, iż niemożliwe staje się możliwem. Przy znacznej dozie dobrej woli, szybkości przeprowadzenia rozkazów i sprawności wojsk — wszystko daje się wykonać. Ino trzeba chcieć... A na wojnie ta chęć akcyi decyduje!

A fakt, iż coraz szczytniejsze zadanie, coraz odpowiedzialniejsze i coraz — trudniejsze staje się udziałem Legionów, tylko dumą nas napawać może. Wojna, to nie wybiórka najwygodniejszych pozycyj życiowych, to nie chadzanie po linii najmniejszego oporu. To mus. To twarda droga po coraz trudniejszych stacyach. Tylko ludzie słabego serca litują się. Serca żołnierskie radują się, gdy im się powie: by dojść do celu, trzeba iść po najcięższej drodze. Trud nie przestrasza więcej naszych Legionistów. Bo im większy trud, tem większe zadanie, tem większa satysfakcya czynu.

Wielkiem jest zadanie obecnej, najnowszej akcyi Legionów. I ciężkie i niebezpieczne. — Lecz, żeśmy to zadanie dostali — to nas i w dumę wzbija i serca przepełnia radością.

Bo to jest wynik legionowej pracy i krwi. To najlepsza nagroda za rzetelne spełnianie żołnierskiego obowiązku.

*

W chwili, gdy w notatniku te słowa zapisuję, wiele rzeczy wielkich wokół się dokonywuje.

W chałupince przydrożnej w górach chwilowo przebywa nasz wyższy sztab. Konno wyjechaliśmy przed front. W jednej izdebce na stole rozłożone mapy, nad któremi pochylony eksc. Durski i szef sztabu Zagórski. Tuż obok z bloczkiem szef kancelaryi, a dokoła oficerowie ordynansowi, gotowi każdej chwili do przetransportowania rozkazów na wsze strony. W drugiej izdebce nasz telefon polowy, wiecznie odbierający meldunki, wiecznie ekspedyujący dyspozycye.

A dokoła nas odgłosy bitwy. Dudnią armaty, suną wozy amunicyjne, spieszą treny, pędzą jezdni gońce, idą kolumny wojsk na pole...

Za kilka godzin będziemy gdzieindziej. — W mgłę niepamięci rozwieje się ta przydrożna chałupa, w której dziwnem zrządzeniem wypadku zbiegają się nici, idące na dziesiątki kilometrów w dal...

Jutro? Hej, gdzie będziemy jutro...

Teraz te armaty, grzmiące po górach, i te salwy karabinowe, dudniące przed nami, wykuwają nam „jutro"...

*

Prowadzą siedmiu jeńców. Przed miesiącami starałem się dotrzeć do duszy takiego człowieka, zbadać nastrój, który nim włada. Dziś — któżby jeszcze o takich sprawach myślał! Tylu się ich przewinęło...

Dziś inne kryteryum interesuje, gdy sprowadzają takiego jeńca dla spisania z nim protokołu i odesłania go do wielkich rezerwoarów jeńczych w głębi monarchii. Dziś napotykamy na charakterystyczny objaw: uznanie ze strony wroga, słowa, pełne podziwu.

„Wot, maładcy, inyje by nas nie wziali w plen!" — mówi jeden, a oczy mu się skrzą.

„Nu, a tak charaszo strielajut!" — dodaje drugi, mlaskając przytem językiem, jakby go doleciała woń najsmakowitszej monopolki.

I to jednostkowe uznanie, ten pokłon żołnierski przed lepszym żołnierzem — przeniesiony na wyższą sferę, na tych, którzy temi maryonetkami rosyjskiemi kierują, również znamiennie się przejawia.

Moskale liczą się z tem, że mają naprzeciw sobie oddziały legionowe. Znać to po sposobie ich walczenia. Ruchy ich robią się mniej pewne. Idąc dolinami, bystro wypatrują na góry i lasy, czy z nich patrol szaleńców nie wpadnie im na flanki i tyły. Idą silnemi grupami, zawsze z silną artyleryą i karabinami maszynowemi.

Kozacka buta, która się przejawiała jeszcze w październiku, gdy po raz pierwszy pod Maramaros legiony z wojskami rosyjskiemi się zetknęły — zapodziała się zupełnie. Moskale wiedzą, że te „malczyki", to groźny wróg. I dlatego ustalili sobie niejako sposób wojowania z nami w górach. Starają się nas obejść, otoczyć, a tem samem sparaliżować siłę i celność naszego frontowego ognia. Ale nawet obchodząc, idą nieśmiało, pełni wahań, jakby stąpając po gruncie, najeżonym kolcami, pełnym ukrytych, niewidzianych niebezpieczeństw. Boć przecie nieraz im się w ostatnich miesiącach przydarzyło, nieraz srodze na własnej skórze odpokutować musieli: chcąc nas obejść, sami zostali otoczeni...

*

Bo też teraz oddziały nasze nietylko umieją strategicznie posuwać się i manewrować, ale również strzelać i celnie i dla nieprzyjaciela groźnie.

Co to bowiem znaczy mieć najnowszą, udoskonaloną, wyśmienitą broń, zamiast starej, przestarzałej! Co to znaczy nie mieć „Werndla"!

Strzelał człek z takiego pukadła i wyrzucał za każdym strzałem pięciometrowy kłąb białego dymu... Trafił, wyrządził szkodę, ale — zdradził, skąd strzela. Bezpośrednio po strzale już go wróg zna, już odpowiada, już gardziel armatnią skierowuje, już szrapnele nad głową latają... Cóż dopiero, gdy leży długa linia tyralierska i strzelając wytwarza olbrzymie kłęby dymu, zdradzające wyśmienicie pozycye.

A nowoczesna bitwa to działanie sekretne, możnaby powiedzieć: dyskretne. Chodzi przedewszystkiem o to, by jak najdłużej ukryć pozycye i siłę, która na pozycyach stoi.

I dlatego posiadanie najnowszej broni jest jednym z głównych czynników powodzenia.

Legiony prawie pozbyły się zupełnie starszych systemów broni. Za dotychczasowe zasługi zarobiły sobie same na doskonałą broń repetierową. Mają i więcej jeszcze... więcej niż ręczną broń... lecz o tem dowiedzą się Moskale najprędzej — na własnej skórze.

*

W ogóle: w ciągu kilkumiesięcznej naszej tutejszej akcyi dokonało się szereg wielce znamiennych przeobrażeń. Jednem z nich jest kwestya zaspokojenia potrzeb materyalnych i bojowych Legionów. Wszelkie starania się, wszelki system protekcyjny, wszelkie zabieganie po biurkach — ustało. Legiony pracą swą, powodzeniem swem, pożytecznością swą, same się protegują, same sobie coraz lepsze warunki i bytu i boju stwarzają. Otrzymały broń najnowszą, otrzymują ekwipunek najlepszy. Własną zasługą.

Toteż im dalej w czas — tem lepiej wygląda nasz żołnierz, tem lepiej je i żyje.

Onegdaj na jednej ze stacyi kolejowej wysiadły bataliony, by ruszyć marszem na pole. Serce się radowało, gdy się na naszych chłopaków patrzało. Jakby nie po 3 miesiącach pobytu w polu, po 3 miesiącach nieustannej walki — lecz jakby wprost z domu, wprost „z igły"

Nasi chłopacy wykraśniali, wyświeżeni, schludni, ciepło ubrani, wyśmienicie odżywiani.

Toteż ich wartość bojowa wciąż rośnie.

*B. M.*

## Z walk w Królestwie.

Korespondent „Rieczy" p. Arzubiew opisuj w następujący sposób bitwę pod K. na terenie Królestwa Polskiego, która, zdaniem jego, jest typową dla nowoczesnych bitew. Arzubiew między innemi pisze:

„W jednej z powieści Stendala bohater uczestniczący w bitwie pod Waterloo, wciąż zadaje sobie pytanie: czy to naprawdę bitwa czy nie? To samo pytanie zadawałem sobie i ja, gdy przy pierwszych wystrzałach armatnich, które wczesnym rankiem powietrze rozdzierały, rzuciłem filiżankę niedopitą z kawą i z wagonu wyskoczyłem na peron dworca.

Bitwa to czy nie? Sądząc po twarzach ludzkich o wyrazach naprężonych uwagą, zafrasowanych i wzburzonych, była to bitwa, ale otaczający krajobraz nie zmienił się bynajmniej, słyszałem tylko strzały tak, jak wczoraj i przedwczoraj, które mogły być dawane w oddaleniu 10 lub 12 wiorst.

Ni naszych wojsk, ni nieprzyjacielskich nie było ani śladu. Przed oczyma mojemi rozciągało się szerokie puste pole, w dali na horyzoncie widniały zagajniki rzadkie drzew pokrytych zupełnie szronem. Kawałek słońca wyglądał z szaro-białych gęstych chmur, poniżej których ciągnął się pas zupełnie czystego nieba. Za mną sterczała chyląca się ruina, która niedawno jeszcze była piękną stacyą kolei warszawsko-wiedeńskiej. W czasach pokojowych na tej stacyi był bufet sławny swojemi pierogami. Przyszła burza wojny i uniosła i bufet i pierogi i całą stacyę. Nie pozostało nic oprócz osmalonych dymem cegieł i wykrzywionych pod ogniem żelaznych belek.

Cudem jakimś ocalał gmach kasy oszczędności. Urządzono tam punkt opatrunkowy. Wszystkiego dwa pociągi stały na dworcu, z tych jeden z flagą Czerwonego Krzyża. Pasażerowie tego pociągu: żołnierze batalionu kolejowego, lekarz i siostry miłosierdzia byli jedynymi świadkami tego koncertu artyleryjskiego, który się przed nami zaczynał. Na lewo obrazu strzelało 6 armat, a strzelały nad chwacko, jeśli tak można się wyrazić, przemawiały bardzo szybko, z krótkiemi przerwami. Walą z widoczną zapalczywością, potem milkną, widać że zmieniają miejsce. Z prawej strony odpowiadają im 4 armaty, te nie kwapiły się zbytnio, po huku i gromie, w którym ginęły odgłosy jakby klaskające pierwszych 6 dział, można się było domyślać, że to działa ciężkiego kalibru. Dalej na prawo strzelały jeszcze inne bateryе. Do czego oni strzelają, pytam się nie rozumiejąc sytuacyi. — Czy pan nie widzi, że strzelają we wieś? Okazało się, że wiadukt na pół zburzony zakrywa przed memi oczyma najciekawszą część obrazu. Obszedłem wiadukt i na dwie wiorsty przed sobą zobaczyłem wieś. Wysmukła wieża kościoła unosiła się nad nią. I po prawej i po lewej stronie tej wieży pryskały niebieskie iskry. Każda iskra zamieniała się natychmiast w ciemny punkt, a potem tenże punkt zamieniał się w szary obłoczek. To były wybuchy szrapneli, jak mnie objaśniali doświadczeni ludzie, znający się na rzeczy. I szrapnele robiły swoje, ponieważ zjawiały się języczki płomieniste tuż naprzeciw chmurek wybuchowych, ale tym razem nie białych lecz żółtych. — Patrz pan — znowu pękł, doskonale — objaśnia mnie bywalec, podoficer artyleryi, gdy 6 iskier, jedna za drugą wybuchły nad wsią. I rzeczywiście, widok był efektowny i trudno było uwierzyć, że ten fajerwerk miał na celu śmierć i zniszczenie. Jak poprzednio, naokoło było pusto. Tylko natężając wzrok można było w oddali wśród mroźnej mgły zauważyć kilku jeźdźców pojedyńczych mknących w różnych kierunkach.

I nagle jakby z ziemi wyrosła kawalerya. Około 500—600 jeźdźców, ubranych w półkożuszki, przemknęło tuż obok stacyi. Na czele jechał oficer z trąbką przy ustach. Koń jego przebierał szybko cienkiemi nogami, jak jaka kokietka, strzygąc tylko uszami przy odgłosie wystrzałów. Jeźdźcy objechali stacyę i gdzieś przepadli. Po upływie jakich 15 minut zobaczyłem ich po drugiej stronie obrazu. Tu rozwinęli się w długą linię, w równych odstępach jeden od drugiego. Co to błysnęło tak na słońcu? Przodujący oficer machnął szablą. Porwali się z miejsca, najpierw rysią ruszyli naprzód potem gdy ich postacie zaczęły się już zlewać na horyzoncie, można było widzieć, jak pędzili w cwał.

Szóstka armat przestała strzelać, czwórka strzelała dalej, chociaż jakoś nierówno i jakoś jakby niedowierzająco. Potem i czwórka zamilkła. Uszy nasze odpocząwszy po odgłosie huku armat, łowiły teraz z oddali trzask wystrzałów karabinowych. Ale i to trwało niedługo i nastała potem zupełna cisza. — I tak, bitwa się skończyła — pomyślałem sobie. Ale czy to naprawdę była bitwa?

Następnie dopiero dowiedziałem się, że to nietylko była bitwa, ale co więcej, według strat poniesionych i okazonej tu odwagi, była to jedna z pierwszorzędnych potyczek w historyi tej kampanii. Trzy nasze szwadrony zdobyły szturmem baterуę ciężkich dział, stojącą na pozycyi. Niektórzy szczęśliwcy z pośród widzów zdołali wdra-

pać się na zburzony wiadukt i mogli widzieć, jak nasi jeźdźcy wpadli w okopy i utwierdzenia. Ja niestety nic z tego nie widziałem i zaprzepaściłem jedyną może sposobność patrzenia na atak konnicy z taką wygodą, z jaką patrzy się na wyścigi konne z trybuny.

Wieczorem kanonada się ponowiła, chociaż jej centrum przesunęło się dalej od kolei. Tym razem w artyleryjskim pojedynku uczestniczyło kilkadziesiąt armat. Na niebie poniżej gwiazd, które każdego wieczora się świecą, błyskały inne gwiazdy, większe, jaśniejsze, ale natychmiast gasnące. Nie mogłem im przyglądać się już z poprzednim spokojem. Na miejsce opatrunkowe przybywali bezustannie ranni. Pociąg nasz był rannymi przepełniony i trzeba było odjeżdżać. Dwa niemieckie korpusy posunąwszy się za daleko, poruszały się na wszystkie strony, szukając wszędzie wyjścia. Każdej chwili mogli znowu mierzyć na naszą stacyę. Aby nie narażać na niebezpieczeństwo rannych, oddanych pod naszą opiekę, po cichu wybraliśmy się w powrotną drogę.

**Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.**

**Administracya „N. Reformy".**

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

# KRONIKA.

Kraków, 5 stycznia.

**Następny numer „Nowej Reformy"** ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

**Otwarcie poczt.** Inspektorat pocztowy komunikuje, iż urzędy pocztowe Kraków 7 i w Liszkach zostały ponownie otwarte i rozpoczęły normalne urzędowanie.

**Legitymacyj na powrót** do Krakowa Komenda twierdzy bezwarunkowo nikomu nie wydaje, również osoby prywatne, pragnące wyjechać z Krakowa i powrócić, legitymacyj nie otrzymują. Obecnie można tylko dostać legitymacye na wyjazd bezpowrotny z Krakowa. Podobno za kilka dni nastąpi w tym kierunku zmiana.

**Odwołanie przeglądu pospolitaków II powołania.** Jak się dowiadujemy, ministeryum wojny w drodze telegraficznej zniosło wczoraj zapowiedziany przez tutejszy magistrat przegląd pospolitaków II powołania w Dziedzicach.

Jak donieśliśmy, do Dziedzic mieli się zgłosić ci pospolitacy, urodzeni w latach 1872, 1873, 1874, 1875 i 1876, kórzy przy wojsku służyli i uznani zostali za niezdolnych.

Przy ogłaszaniu tego przeglądu zaszła widocznie pomyłka.

**Konfiskata.** Na liczne zapytania czytelników naszych donosimy, że skonfiskowany przez prokuratoryę wstępny artykuł naszego dzisiejszego porannego wydania był

**Odkrycie cmentarzyska przedhistorycznego pod Krakowem.** W ostatnich dniach przy kopaniu fundamentów pod bateryę w okolicy jednego z fortów pod Krakowem napotkano groby, urny gliniane, przedmioty bronzowe i inne. Jest to widocznie cmentarzysko przedhistoryczne. Pewną ilość tych przedmiotów uszkodzili robotnicy, kilka wywieziono do Wiednia. Komenda twierdzy jednak otoczyła to wykopalisko opieką i zawiadomiła o odkryciu fachowe koła naszego miasta. Jak słychać, cmentarzysko zajmuje dość duży obszar i nie jest jeszcze całe odkopane.

Jak się dowiadujemy, dalsze roboty odbywać się będą pod dozorem delegata Akademii Umiejętności i zdaje się, że wykopaliska dostaną się na własność Akademii Umiejętności. Na cenną zawartość cmentarzyska pierwszy zwrócił uwagę kapitan saperów, p. Schlögel, i zawiadomił o tem wyższe władze wojskowe.

Dotychczas wydobyto i zwieziono do Krakowa kilka skrzyń przedmiotów wykopanych. Roboty będą jeszcze trwały około dwóch tygodni.

Nie ulega wątpliwości, że wykopaliska te przyczynią się znacznie do zbadania przedhistorycznej epoki okolic krakowskich. Ze względów wojskowych nie można dzisiaj podać miejscowości, gdzie cmentarzysko odkryto.

**Nauka dla uczniów** kl. IV. pospolitej szkoły im. św. Floryana rozpocznie się dnia 7 b. m. o godz. 8½ rano w szkole XXI. im. Wł. Jagiełły naprzeciw kościoła św. Krzyża.

**IV. poranek muzyczny,** poświęcony historyi tańca stylizowanego, odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 11 w sali teatru „Nowości" (Starowiślna 21). Kilka uwag objaśniających powie dr Józef Reiss, illustracyę taneczną wykona p. Nina Dolińska, która odtworzy poematy chopinowskie: mazurki, walec, marsz pogrzebowy. P. Stanisława Abłamowicz-Meyerowa odegra na fortepianie utwory Schuberta, Webera i Chopina, zaś p. Władysław Syrek wykona na skrzypcach tańce węgierskie Brahmsa i tarantelę Wieniawskiego. Akompaniuje p. Bolesław Walewski.

Krzesło w loży 80 hal., parter 60 hal., balkon 40 hal. Bilety w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

**Jasełka.** Stowarzyszenie kat. „Praca" w Krakowie urządza dnia 6 b. m o godzinie 5 po południu przedstawienie „Jasełek". Dochód przeznaczono na cele wdów i sierót po poległych na placu boju członkach stowarzyszenia.

**Z gwiazdkowych uroczystości.** Piszą nam z miasta: Pięknem wspomnieniem będzie dla rannych pozostających pod troskliwą opieką dra Latinika, szefa VI oddziału I szpitala twierdzy, dzień 29 z. m. W godzinach popołudniowych odbył się w domu akademickim przy ul. Jabłonowskich amatorski koncercik, urządzony staraniem p. Kornelowej Paygertowej, która sercem odczuła potrzebę rozrywki dla cierpiących i osamotnionych żołnierzy. Program zaimprowizowanego koncertu wypełnił szereg kolend, odśpiewanych przez grono pań pod batutą p. W. Sienki; prawdziwą zaś niespodzianką dla rannych narodowości niemieckiej były kolendy, odśpiewane w ich ojczystym języku, oraz deklamacya. Szanowna inicyatorka wieczorku odegrała na fortepianie z głębokiem zrozumieniem kilka utworów muzycznych, poruszając swą grą najgłębsze uczucia w sercach, oderwanych od ognisk domowych słuchaczów. Wesołe krakowiaki odśpiewane nadprogramowo przez p. Z. K., oraz wspólna rozmowa, zawiązana następnie nadały całemu zebraniu serdeczny charakter. Pacyenci opuścili salę z prawdziwem zadowoleniem, wyrażając swą wdzięczność zacnemu i troskliwemu opiekunowi dr. Latinikowi, oraz szanownej inicyatorce.

**Brak mąki w Krakowie.** Donieśliśmy już, iż komisye, obchodzące domy celem badania zapasów żywnościowych, zalecają uzupełniania tych zapasów zwłaszcza mąki do 50 klg. na osobę. Obecnie zaopatrzenie się w mąkę w Krakowie natrafia na wielkie trudności, bo magistrat jej nie sprzedaje, a po sklepach jej nie ma. Ludzie mają prawdziwy kłopot „mączny" w teraźniejszych czasach i nie wiadomo, w jaki sposób ta kwestya mączna będzie w mieście na razie załatwioną.

**Lichwa żywnościowa w Krakowie.** Że lichwa ta w Krakowie jest uprawianą, dowodzą doniesienia, wniesione przez pokrzywdzonych do sądu karnego. W ostatnich trzech miesiącach r. 1914 wniesiono do tutejszego pow. sądu karnego przeszło 700 doniesień, w tym nowym roku do dnia 4 b. m. już 21.

W grudniu między innymi zasądzony został za sprzedaż mąki ponad taryfę Andrzej Wierzbanowski na 10 dni aresztu i rzeźnik Julian Zajączkowski za sprzedaż mięsa po wyższych cenach na 3 tygodnie aresztu i 200 koron grzywny.

**Rehabilitacya.** Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": W połowie sierpnia b. r. rozeszła się po Lwowie pogłoska, która znalazła też echo w kronikach niektórych pism brukowych, o aresztowaniu komisarza powiatowego w Husiatynie, Emila Reinolda, pod zarzutem szpiegostwa i wydania aktów mobilizacyjnych obcemu państwu.

Aby choć w części naprawić krzywdę wyrządzoną p. Reinoldowi tem nieprawdziwem podejrzeniem, możemy obecnie wyjaśnić, że wdrożone na podstawie denuncyacyi przez sąd wojskowy przeciw komisarzowi Reinoldowi, który jest też oficerem pospolitego ruszenia, dochodzenie karne zastanowiono, a urzędnik ten pełni służbę w polu jako oficer przy bateryi armat polowych.

**Z Królestwa Polskiego.** (Przenoszenie mogił.— Podole i Wołyń na pomoc Królestwu. — Z Litwy).

Z pism warszawskich, które nam wpadły w ręce w ostatnich dniach, wyjmujemy kilka interesujących szczegółów, które podajemy poniżej:

Warszawski generał-gubernator uwzględnił prośbę naczelnika kolei wiedeńsko-warszawskiej o przeniesienie zwłok pogrzebanych przez Niemców poległych, które pochowane zostały tuż przy dworcach na linii kaliskiej.

Centralny komitet obywatelski nawiązał stosunki z ziemianami na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Zapomocą towarzystw rolniczych w tych krajach, komitet obywatelski sprowadza żywność dla cierpiącej polskiej ludności.

Litewskie towarzystwo dla niesienia pomocy poszkodowanym od wypadków wojennych obejmuje swą działalnością gubernię wileńską, grodzieńską, kowieńską i suwalską. Zadaniem towarzystwa jest podtrzymanie gospodarstw włościańskich oraz dostarczanie biednej ludności żywności i mieszkania. Suwalski komitet wyjaśnia, że miesięcznie potrzebuje około 50.000 rubli dla podtrzymania tych mieszkańców guberni, które wskutek wojny ucierpieli.

**Z Wilna.** Dzienniki kopenhaskie cytują korespondencyę z Wilna, umieszczoną w petersburskiej „Rieczy", w której odmalowany jest rozpaczliwy stan gospodarczy ludności miasta i gubernii. Oprócz uciekinierów przed wojną z Królestwa Polskiego, których jest kilkadziesiąt tysięcy skazanych na dobroczynność publiczną, z pośród miejscowej ludności 2500 ludzi jest bez pracy w samem Wilnie, a 5300 w gubernii; jak na mało uprzemysłowiony kraj, w którym liczba ludzi zatrudnionych w przemyśle jest wogóle niewielka, jest to ogromna cyfra.

Na prasę, zwłaszcza polską, w Wilnie sypią się represye władz. Świeżo redaktor „Dziennika Litewskiego", Juliusz Szyrmunt został skazany na dwa miesiące twierdzy za artykuł wstępny w swym dzienniku.

**Ślub przed egzekucyą.** Jak przed kilku dniami donosiliśmy, został w Morawskiej Ostrawie skazany na śmierć za zdradę stanu i stracony redaktor radykalnego dziennika robotniczego, Józef Kotek. Obecnie donoszą „Ostravke Listy", że Kotek przed straceniem wniósł prośbę o pozwolenie zaślubienia swej narzeczonej. Pozwolenia tego udzielono i Kotek na godzinę przed straceniem wziął ślub.

**Ceny maksymalne mąki w Bernie.** Namiestnictwo w Pradze ustanowiło następujące ceny maksymalne dla miasta Berna: mąka pszenna przednia 76 h, mąka do gotowania 66 h, do chleba 56 h, mąka żytnia 56 h, mąka kukurudzana 42 h, kukurudza 30 h.

W Pradze mleko niezbierane kosztuje za 1 litr 30 h, zbierane 14 h.

**Nauka języka tureckiego** ma być zaprowadzona w wiedeńskich szkołach handlowych. Na ostatniem posiedzeniu gremium kupiectwa wiedeńskiego rozważano tę kwestyę bardzo poważnie z powodu nowych coraz liczniejszych stosunków z tureckim wschodem. Przewodniczący gremium obiecał zaprowadzić naukę, jak tylko zgłosi się dostateczna liczba chętnych.

**Zakaz publicznych zabaw tanecznych w Wiedniu.** Władze policyjne miasta Wiednia wydały obwieszczenie, w myśl którego w tegorocznym karnawale zakazane są wszelkie zabawy taneczne w publicznych lokalach. Zakaz ten dotyczy także stowarzyszeń, które urządzały dla członków zabawy w lokalach publicznych. Wobec szalejących wciąż okropności wojny, jest ten zakaz pląsów zupełnie zrozumiały i usprawiedliwiony.

**Syn Bethmann-Hollwega padł.** Jak donoszą dzienniki berlińskie, najstarszy syn kanclerza rzeszy niemieckiej, Bethmanna-Hollwega, August, urodzony w roku 1890, padł w walce na wschodnim placu boju. Jako porucznik, znajdował się on na czele swego oddziału konnego na patroli. Patrol ta musiała się cofnąć przed silniejszym oddziałem rosyjskim i żołnierze widzieli, jak ranny porucznik spadł z konia. Musieli go pozostawić w rękach nieprzyjaciół. Jeszcze przy zwołaniu Sejmu Rzeszy, kanclerz nie wiedział dokładnie o losie swego syna — miano nadzieję, że ranny znajduje się w niewoli rosyjskiej. Przyszła jednak ostatnio wiadomość, że August von Bethmann-Hollweg nie żyje.

**Śmierć syna Garibaldiego.** Jak donoszą z Rzymu, w jednej z ostatnich bitew w Lesie Argońskim na francuskim teatrze wojny zginął Bruno Garibaldi, rzeci syn Ricciotiego Garibaldiego. Młody Garibaldi zginął w szeregach legionu włoskiego, który walczy po stronie Francyi przeciwko Niemcom.

**Zmarli:**

W Białej zmarł w dniu 31 z. m. Franciszek Wenzelis, burmistrz m. Białej.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 4 stycznia termometr doszedł od — 0·9 do + 3·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 5 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 730·8 mm, termometru — 0·6 C.; wiatr: północny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Rudolf Osmen.**

## Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

### Poszukiwanie zaginionych.

**Antoni Warsch,** wachmistrz żandarm. z Wiszenki Wielkiej koło Janowa, obecnie Posterunek żandarm. w Makowie, poszukuje swej żony **Katarzyny Warsch** z synem **Tadeuszem.** 198-3

**P. K. Snopkowska** raczy podać swój adres B. **Poborskiemu,** wachmistrz. żandarm. w Suchej. 196

Poszukuję **Andrzeja Mroczka,** krawca męskiego z Dębicy, należącego do Landsturm-Etapenbat., 4 komp. **Józefa Mroczkowa** w Mlazicach u Melnika Nr. 101, Czechy. 197-2

Poszukuję wuja **Józefa Gałązki** i narzeczonej **Anny Jakubik** z Zaleszczyk. Znajomych proszę o podanie adresów. **P. Riblj,** wachm. żandarm. w Suchej. 195

**Bazyli Duma,** podofic. rach., poszukuje żony i dziecka. Res. Tel. Bahnabteilung 5, Feldpost Nr. 12. 202

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **Józefie Trojanowskim,** nauczycielu z Turki, plutonowym I. pułku Legionów, raczy donieść matce **Sabinie Trojanowskiej** w Jordanowie. 200

**Józef Lubczyński** ze Lwowa, obecnie w Jordanowie, prosi o jakąkolwiek wiadomość o rodzicach **K. Lubczyńskich** z Podgórza i siostrze swej **Izabeli Denesowej** ze Lwowa, która w listopadzie miała przebywać z córeczką **Jancią** w Krakowie lub Podgórzu. 201



### Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję męża **Franciszka Bieńka,** który jako ranny w Rawie Ruskiej przy pierwszym napadzie, został odwieziony do Żółkwi do szpitala i od tego czasu nie mam o nim żadnej wiadomości. Poszukuję również **Anny Mazurkiewiczowej** z Rawy Ruskiej. Paulina Bieniek, Stary Žbitov Nr 254. p. Česka Třebova. 163

**E. Ł.** poszukuje **Franciszka Niemca,** legionisty z Legionu wschodniego. Poszukiwany jest rodem z Grzymałowa, ukończył filozofię we Lwowie. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Konstanty Tanczakowski, Wien, IX., Mariannengasse Nr 12, II Stiege, I St., Tür 19. 139 1 5

**Maksymilian Kontecki** z Rzeszowa oznajmia synowi swemu **Zdzisławowi,** legioniście z zachodniego pułku, że mieszka obecnie: Praga, I., Melantrichowa 17, u p. Wilka. — Kto wie co o synu moim, proszę dać znać pod powyższym adresem. 132

**Teodor Kohut,** Festungs-Spital Nr 38—39, Komarom, Węgry, poszukuje swego brata **Emiliana Kohuta,** urzędnika kolejowego ze Lwowa. 107

**Frambart Fryderyk** ze Zbaraża, legionista, poszukuje rodziny. O wiadomości proszę pod adresem: Wincenty Bala, Rabka. 120

**Lewicki Włodzimierz,** Sierning, Baichtberg 135, Ober-Oesterreich, poszukuje rodziny **Lewickich** ze Sambora i **Stanisława Lewickiego.** 91

**Majer Alt,** Festungsspital Nr 6, Hauptgebäude, Kraków, prosi o podanie adresu swej żony **Chai Alt** (z domu Tauber) z Małkowic pod Gródkiem Jagiellońskim. 121 1 3

**Iwan Jakowyszyn** z Czekałówka, pow. Stanisławów, obecnie szpital Nr 4, baraki, sala Nr 3, Praga, poszukuje swej żony **Anastazyi.** 176

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Ludwika Janowskiego,** komisarza ze Lwowa, raczy łaskawie podać pod adresem: Edward Schlögl, nadporucz. 80 p. p., Kraków, Klinika chirurgiczna Prof. Dra Kadera. 185 1 4

**Weldo Maryan** w Lipniku koło Białej poszukuje bratowej **Maryi Welde, Zdzisława Edera** i leśniczego **Petrzyńskiego,** wszystkich z Wicynia obok Złoczowa. 157

Ktoby mógł podać jakąkolwiek wiadomość o **Antoninie Michalewskiej** ze Lwowa, **Antonim i Stanisławie Michalewskich,** oraz **Zofii Michalewskiej** ze Sambora, raczy łaskawie ją przesłać pod adresem: Wanda Michalewska, Podgórze, ul. św. Floryana 8. 187 1 3

Poszukuję brata **Mieczysława Wojciechowskiego,** legionisty I pułku, VI bat., IV komp., IV plut., rannego pod Krzywopłotami. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy donieść pod adresem: Helena Nagorecka, pielęgniarka, Rez. szpital Czerwonego Krzyża, koszary Ferdynanda, III p., Nr 271, Praga, Karlin. 204 1 4

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Zofii Tomczuk,** bawiącej ostatnio w Dobrej Szlacheckiej obok Mrzygłodu, zechce łaskawie podać pod adresem: Olbort, Wien, XVIII., Schulgasse 8/5. 186 1 4

**Jadwiga Grząbel,** Berno Mor., Wawragasse 6, III p., drzwi 13, prosi o adres **Jędrzeja Grząbela,** pospol., z Tarnowa. 184 1 3

**Kazimierz Czuchraj,** k. u. k. Verpflegs-Magazin, Povel, Kindergarten, Ołumuniec, poszukuje swojej żony wraz z dziećmi, **Natalią Czuchraj** i **Jana Kłaczyńskiego,** egzekutora podatkowego, którzy mieszkali w Olesku koło Brodów. 173

**Hrabia Stanisław Bobrowski** napisze Annie Krumholz, Ostrawa, ul. Eugeniusza 12, gdzie ma przesłać procenta. 150 2 3

**Władysława Cholewy,** legionisty ze Lwowa, I pułk, XII komp., I pluton, I sekcya, poszukują rodzice. — Adres: Wiktor i Marya Cholewa, Morawy, Berno, Rudolfsgasse 6, III p. 144 2 2

**Janusz Helena,** Kraków, Blich 7, u pp. Boguckich, poszukuje swego męża, który był ranny i leżał w szpitalu na Śląsku. Ktoby z łaskawych czytelników wiedział o miejscu jego pobytu, raczy jej donieść. 146 2 7

**Feliksowie Chobrzyńscy,** obecnie Časlav, Czechy, ul. Havlikova 125, poszukują **Erazmów Niemczewskich** z Borszczowa i **Parfanowiczów** z Tarnowa. 161 2 2

**Andrzejowie Tułeccy** z Brzostka, obecnie w Lipniku (Morawy), ul. Hranice 195, proszą syna **Szymona,** oraz pań: **Zofii Kuziowej** i **Izabeli Lachówny** o podanie swych adresów. 167 2 2

**Irena Ładoś,** lat 11, prosi o adres matki swej **Jadwigi Ładoś** ze Lwowa. — Adres: Ołomuniec, Residenzgasse Nr 18. 181 2 5

**Roman Szczepan Piela,** podoficer 45 dyw. art. pol. 2, poszukuje żony **Emilii z Rudnickich.** Ktoby wiedział o miejscu pobytu, raczy podać adres do: Franciszka Chrząszcza w Krakowie, ul. św. Filipa 13. 79 3 3

**Izrael Bloch,** Kraków, Festungsspital Nr 6, Hauptgebäude, prosi o podanie adresu swej żony i dzieci, z końcem listopada mieszkali w Łącku koło Nowego Sącza. 122 3 3

Kto wie co o p. **Maryi Klierowej** i jej córce **Idzie,** które zostały we Lwowie po wkroczeniu Rosyan, zechce łaskawie zawiadomić o tem A. Rzyhę, Kraków, Hotel Drezdeński. Na żądanie nagroda. 126 3 3

**Marya Brylińska** ze Stanisławowa, obecnie Polesowice obok Węg. Hradyszcza, na Morawach, poszukuje swego męża profesora **Ludwika Brylińskiego.** 143 3 3



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. G[illegible]